Rozdział 1. Specyfika lotów 300–500 km

Lot średniodystansowy zaczyna się w miejscu, w którym samo przygotowanie gołębia do bardzo szybkiego powrotu przestaje wystarczać. Na 100 czy 150 kilometrów konkurs może zakończyć się, zanim organizm zdąży w pełni odczuć konsekwencje długotrwałego wysiłku. Przy 300, 400 czy 500 kilometrach sytuacja wygląda inaczej.
Gołąb nadal musi lecieć szybko, zdecydowanie obrać właściwy kierunek i nie tracić czasu, ale jednocześnie musi utrzymać wysoką jakość pracy przez kilka godzin. Dlatego średni dystans wymaga innego sposobu myślenia o treningu, energii, regeneracji i całym tygodniu poprzedzającym konkurs.

Największym błędem byłoby jednak przyjęcie, że wraz ze wzrostem odległości należy po prostu dawać więcej wszystkiego: więcej karmy, więcej treningu, więcej odpoczynku i więcej dodatków. Średni dystans nie jest konkurencją na zgromadzenie największych zapasów. Nadmiernie obciążony gołąb może stracić dynamikę, podobnie jak gołąb niedostatecznie przygotowany może zacząć tracić tempo w późniejszej części lotu. Zadaniem hodowcy jest znalezienie równowagi między szybkością a zdolnością do utrzymania pracy. To właśnie ta równowaga będzie jednym z najważniejszych tematów tej książki.

300, 400 i 500 kilometrów to nie ten sam konkurs

Umieszczenie wszystkich lotów od 300 do 500 kilometrów w jednej kategorii jest wygodne organizacyjnie, ale z punktu widzenia prowadzenia drużyny może być mylące. Trzysta kilometrów przy sprzyjającym wietrze może przypominać dłuższy sprint. Pięćset kilometrów pod wiatr, przy wysokiej temperaturze i trudnej trasie może natomiast oznaczać wielogodzinną pracę, po której stan gołębia po powrocie będzie zupełnie inny. Między tymi skrajnościami znajduje się wiele wariantów i właśnie dlatego dobry hodowca nie przygotowuje ptaków wyłącznie do liczby kilometrów zapisanej w planie lotów.

Na 300 kilometrach nadal bardzo dużą rolę odgrywają dynamika, orientacja po starcie i zdolność do utrzymania wysokiej prędkości. Przy szybkim konkursie każda niepotrzebna strata może mieć duże znaczenie. Gołąb, który jest przygotowany zbyt ciężko, nie staje się

dzięki temu automatycznie bardziej wytrzymały. Może natomiast stracić cechy potrzebne właśnie tego dnia. Dlatego przygotowanie do szybkiego lotu na 300 kilometrów może być bliższe systemowi krótkodystansowemu niż przygotowaniu do trudnego konkursu na 500 kilometrów.

Przy 400 kilometrach znaczenie przewidywanego czasu pracy staje się jeszcze większe. Nadal jest to dystans, na którym można osiągać bardzo wysokie prędkości, ale różnice pomiędzy łatwym a ciężkim konkursem zaczynają mocniej wpływać na wymagania energetyczne i późniejszą regenerację. Gołąb musi nie tylko wejść w lot z odpowiednią dynamiką, ale również utrzymać ją wtedy, gdy wysiłek przestaje być krótki.
Z punktu widzenia hodowcy 400 kilometrów jest więc bardzo dobrym przykładem dystansu, na którym błędy popełnione dwa lub trzy dni wcześniej mogą ujawnić się dopiero w końcowej części konkursu.

Pięćset kilometrów jeszcze mocniej przesuwa tę granicę. Nie oznacza to, że należy prowadzić gołębia jak na maraton. Nadal interesuje nas ptak zdolny do szybkiego lotu, a nie taki, którego jedyną zaletą jest możliwość pozostawania długo w powietrzu. Zmienia się jednak margines bezpieczeństwa. Zbyt mała rezerwa energetyczna, niepełna regeneracja po poprzednim konkursie, niedostateczne nawodnienie albo źle dobrany ostatni mocniejszy trening mogą mieć większe konsekwencje niż na 100 czy 200 kilometrach. Im dłużej trwa wysiłek, tym więcej czasu organizm ma na ujawnienie każdego błędu przygotowania.

Kilometry nie mówią, jak ciężki będzie lot

Dystans jest tylko jednym z parametrów konkursu. Dwa loty z tej samej miejscowości mogą postawić przed gołębiami zupełnie inne wymagania. Jeżeli jednego tygodnia ptaki otrzymają korzystny wiatr i pokonają trasę bardzo szybko, a podczas kolejnego lotu będą pracowały przez wiele godzin przy wietrze czołowym, samo określenie „400 km” niewiele mówi o rzeczywistym obciążeniu organizmu. Dlatego w tej książce będziemy często rozdzielać dystans nominalny od przewidywanego kosztu lotu.

Wiatr jest jednym z najważniejszych elementów tej oceny, ale nie jedynym. Znaczenie mają również temperatura, wilgotność, zachmurzenie, widzialność, możliwość występowania opadów oraz warunki panujące

na całej trasie. Do tego dochodzi transport przed startem. Gołąb nie rozpoczyna wysiłku dopiero w chwili otwarcia kabiny. Jeżeli wcześniej długo przebywał w koszu, warunki były ciepłe, a pobieranie wody nie przebiegało optymalnie, jego punkt startowy może być inny niż podczas sprawnego transportu w łagodnych warunkach.

Nie ma więc sensu stosować prostego schematu, w którym 300 kilometrów zawsze oznacza jeden sposób karmienia, 400 drugi, a 500 trzeci. Taki system wygląda dobrze na papierze, ale nie uwzględnia rzeczywistości. Lepszym punktem wyjścia jest ocena prawdopodobnego czasu i kosztu pracy, a następnie umiarkowana korekta przygotowania. Podstawa systemu powinna pozostać stabilna; zmieniają się szczegóły.

Szybkość trzeba utrzymać, a nie tylko osiągnąć

Na krótkim dystansie bardzo dużo zależy od tego, jak szybko gołąb wejdzie w rytm lotu i jak niewiele czasu straci na trasie oraz przy wejściu do gołębnika. Na średnim dystansie wszystkie te elementy pozostają ważne, ale dochodzi kolejny: zdolność utrzymania wysokiej jakości pracy wraz z upływem czasu. Gołąb może rozpocząć konkurs znakomicie, lecz jeżeli jego przygotowanie nie odpowiada wymaganiom dnia, późniejsza część trasy może wyglądać inaczej.

Nie chodzi przy tym o prosty podział na „szybkie" i „wytrzymałe" gołębie. W praktyce interesuje nas połączenie kilku cech. Dobry średniodystansowiec powinien sprawnie orientować się po starcie, utrzymywać zdecydowany lot, dobrze gospodarować energią i zachowywać zdolność do pracy wtedy, gdy konkurs trwa dłużej, niż wynikałoby z optymistycznego scenariusza. Równie ważne jest to, co dzieje się po powrocie. Ptak, który potrafi uzyskać jeden znakomity wynik, ale potrzebuje bardzo dużo czasu, aby ponownie dojść do siebie, stawia przed hodowcą inne wyzwania niż gołąb szybko odzyskujący normalny rytm.

Dlatego średniego dystansu nie można analizować wyłącznie przez prędkość pojedynczego konkursu. Liczy się również zdolność do powtarzania pracy w kolejnych tygodniach. Sezon nie kończy się po jednym udanym locie. Jeżeli przygotowanie do jednego konkursu kosztuje gołębia tyle, że jego dyspozycja gwałtownie spada, trzeba zadać

pytanie, czy osiągnięty wynik rzeczywiście potwierdza jakość całego systemu.

Energia musi być dostępna, ale nie może stać się balastem

Wraz z wydłużaniem wysiłku rośnie znaczenie właściwego gospodarowania energią. Organizm pracującego gołębia nie korzysta przez cały czas z jednego źródła paliwa, a udział poszczególnych substratów zmienia się wraz z intensywnością i czasem trwania wysiłku.
Dla hodowcy najważniejszy praktyczny wniosek jest taki, że przygotowanie energetyczne do średniego dystansu powinno być procesem, a nie jednorazowym „ładowaniem" przed koszowaniem.

Nie da się naprawić źle przeprowadzonego tygodnia jednym obfitym posiłkiem. Jeżeli ptak przez kilka dni otrzymywał niewłaściwą ilość energii w stosunku do treningu, ostatnie karmienie nie rozwiąże problemu. Może wręcz spowodować, że do kosza trafi gołąb z pełnym przewodem pokarmowym i większą masą, ale bez rzeczywistej poprawy zdolności do długiej, szybkiej pracy. Przygotowanie energetyczne musi więc uwzględniać to, co ptak zrobił wcześniej, ile czasu pozostało do koszowania i jakiego rodzaju konkurs jest przewidywany.

Na średnim dystansie szczególnie ważna staje się różnica między rezerwą energetyczną a zbędnym ciężarem. Nie są to pojęcia tożsame. Hodowca powinien nauczyć się rozpoznawać własne gołębie w stanie, w którym mięśnie są dobrze wypełnione, masa znajduje się w korzystnym dla danego osobnika zakresie, a zachowanie nadal wskazuje na lekkość i chęć do pracy. Tego nie da się wiarygodnie sprowadzić do jednej uniwersalnej liczby gramów karmy dla całej drużyny.

Regeneracja staje się częścią przygotowania do następnego konkursu

Na średnim dystansie przygotowanie do kolejnego lotu zaczyna się w chwili powrotu z poprzedniego. To zdanie nie oznacza, że po każdym konkursie należy natychmiast podawać gołębiom rozbudowany zestaw preparatów. Znacznie ważniejsza jest prawidłowa ocena tego, co wydarzyło się na trasie. Gołąb wracający z szybkiego 300-kilometrowego konkursu może następnego dnia zachowywać się zupełnie inaczej niż ten sam ptak po trudnych 500 kilometrach pod wiatr.

Hodowca powinien obserwować przede wszystkim tempo powrotu do normalnego zachowania. Znaczenie mają pragnienie, apetyt, wygląd mięśni, masa ciała, odchody, sposób odpoczynku i późniejsza chęć do lotu wokół gołębnika. Żaden z tych elementów rozpatrywany osobno nie daje pełnego obrazu. Dopiero ich połączenie pozwala ocenić, czy gołąb rzeczywiście się regeneruje, czy tylko pozornie wygląda dobrze.

Jest to szczególnie istotne przy cotygodniowym rytmie konkursów. Jeżeli regeneracja zostanie niedokończona, a hodowca rozpocznie następny mocny etap treningu tylko dlatego, że „nadszedł wtorek", zmęczenie może zacząć się kumulować. Pierwsze objawy nie zawsze są spektakularne. Czasami drużyna nadal trenuje, ale robi to mniej zdecydowanie. Innym razem masa trudniej wraca do typowego poziomu albo ptaki potrzebują więcej zachęty do lotu. Właśnie takie niewielkie zmiany trzeba nauczyć się wychwytywać, zanim pojawi się wyraźny spadek wyników.

Średni dystans karze przygotowanie według kalendarza

Jednym z najważniejszych założeń tej książki będzie odejście od mechanicznego myślenia: poniedziałek oznacza jedno, wtorek drugie, środa trening drogowy, czwartek konkretna mieszanka, a piątek określony dodatek. Stały rytm jest potrzebny, ponieważ zapewnia przewidywalność i pozwala oceniać reakcje drużyny. Problem zaczyna się wtedy, gdy kalendarz staje się ważniejszy od stanu gołębia.

Jeżeli poprzedni konkurs był wyjątkowo ciężki, poniedziałek po takim locie nie może być traktowany tak samo jak poniedziałek po bardzo szybkim konkursie. Podobnie tydzień przed 300 kilometrami z korzystnym wiatrem nie powinien wyglądać identycznie jak tydzień przed przewidywanym trudnym 500-kilometrowym lotem. Fundament systemu pozostaje wspólny, ale jego wykonanie musi reagować na rzeczywiste obciążenie.

Nie oznacza to ciągłego zmieniania wszystkiego. Przeciwnie, im bardziej stabilna jest baza, tym łatwiej wprowadzać niewielkie korekty i oceniać ich skutki. Jeżeli hodowca jednocześnie zmienia karmienie, trening, suplementację i sposób motywacji, po konkursie właściwie nie wie, która decyzja pomogła, a która zaszkodziła. Dobry system średniodystansowy powinien być wystarczająco stabilny, aby można

było się go nauczyć, i wystarczająco elastyczny, aby reagował na zmieniające się warunki.

Świeżość nadal jest szybkością

Wydłużenie dystansu nie oznacza, że świeżość przestaje mieć znaczenie. Jest wręcz odwrotnie. Gołąb, który rozpoczyna kilkugodzinną pracę z niewyrównanym zmęczeniem, ma więcej czasu, aby za nie zapłacić. Dlatego jednym z najtrudniejszych zadań hodowcy jest doprowadzenie ptaka do kosza z wystarczającą kondycją i rezerwą energetyczną, ale bez zmęczenia wywołanego samym przygotowaniem.

To właśnie tutaj pojawia się częsty paradoks. Hodowca widzi przed sobą 500 kilometrów i zaczyna obawiać się, że zrobił za mało. Dokłada więc trening, wydłuża obloty albo organizuje dodatkowy wywóz. Jeżeli dzieje się to zbyt późno, uzyskuje efekt przeciwny do zamierzonego. Kondycji nie da się znacząco zbudować w ostatnich dwóch dniach, natomiast świeżość można w tym czasie bardzo łatwo stracić.

Dlatego ostatnia część tygodnia będzie w tej książce traktowana przede wszystkim jako okres doprowadzania przygotowanego już gołębia do właściwego stanu startowego. Praca nad wydolnością musi zostać wykonana wcześniej. Im bliżej koszowania, tym bardziej hodowca powinien chronić to, co udało się zbudować, zamiast próbować w ostatniej chwili tworzyć nową formę.

Orientacja i błędy kosztują coraz więcej

Na średnim dystansie dobry kierunek pozostaje podstawą wyniku. Gołąb może być znakomicie przygotowany fizycznie, ale dodatkowe kilometry wynikające z błędnej decyzji orientacyjnej kosztują czas i energię. Przy trudniejszych warunkach koszt takiego błędu może rosnąć, ponieważ ptak nie tylko wydłuża trasę, ale wykonuje dodatkową pracę w środowisku, które już samo w sobie jest wymagające.

Nie oznacza to, że orientację można „wytrenować” prostą liczbą wywózek. Doświadczenie ma znaczenie, szczególnie u roczniaków, ale ciągłe dokładanie kilometrów treningowych nie gwarantuje lepszych decyzji na trasie. Trening drogowy powinien mieć określony cel. Czasami będzie nim przypomnienie kierunku, czasami samodzielne

odejście po indywidualnym wypuszczeniu, a czasami w danym tygodniu najlepszą decyzją będzie całkowita rezygnacja z dodatkowego wywozu.

U starszych, doświadczonych gołębi historia startów ma szczególną wartość. Hodowca wie już, jak dany osobnik zachowuje się w określonych warunkach, jak szybko regeneruje się po 400 czy 500 kilometrach oraz czy dodatkowy trening drogowy rzeczywiście poprawia jego dyspozycję. Taka historia pozwala indywidualizować drobne decyzje bez rozbijania wspólnego systemu drużyny.

Powrót jest częścią wyniku

W konkursie czas nie zatrzymuje się w chwili, gdy gołąb pojawia się nad posesją. Ostatnie sekundy również należą do lotu. Ptak, który po kilku godzinach pracy wraca bez zdecydowania, wykonuje dodatkowe okrążenia albo nie chce szybko wejść do gołębnika, może stracić część przewagi wypracowanej na całej trasie. Dlatego system średniodystansowy musi uwzględniać nie tylko fizyczną zdolność dotarcia do domu, ale również zachowanie w końcowej fazie powrotu.

Dużą rolę odgrywa tutaj rutyna. Gołębie powinny znać sposób wejścia, sygnał, zachowanie hodowcy i układ, który zastają po powrocie. Motywacja może ten proces wspierać, ale nie powinna zastępować codziennego nawyku. Jeżeli przez cały tydzień pozwalamy ptakom długo siedzieć na dachu i swobodnie decydować o momencie wejścia, trudno oczekiwać, że w dniu konkursu nagle każda sekunda stanie się dla nich ważna.

Na średnim dystansie motywacja ma jednak jeszcze drugi wymiar. Zbyt mocne pobudzenie przed koszowaniem może być równie niepożądane jak brak zainteresowania powrotem. Gołąb powinien mieć powód, aby wracać zdecydowanie, ale nie musi spędzać długiego czasu przed wyjazdem w stanie silnego pobudzenia. Najlepszy bodziec to nie zawsze bodziec najmocniejszy. Najczęściej jest nim najmniejsza znana hodowcy dawka motywacji, która wywołuje pożądaną reakcję konkretnego ptaka.

Średni dystans jest sztuką równowagi

Cały system prowadzenia gołębi na 300–500 kilometrów można sprowadzić do kilku wzajemnie zależnych elementów: zdrowia, wydolności, regeneracji, energii, nawodnienia, orientacji, motywacji i świeżości. Żaden z nich nie działa w oderwaniu od pozostałych. Doskonałe karmienie nie naprawi problemu zdrowotnego. Mocny trening nie zastąpi regeneracji. Najlepsza motywacja nie pomoże ptakowi, który trafia do kosza zmęczony. Z kolei nadmierny odpoczynek nie stworzy wydolności potrzebnej do utrzymania wysokiej prędkości przez kilka godzin.

Najważniejszym zadaniem hodowcy nie jest więc maksymalizowanie każdego elementu. Jest nim dopasowanie ich do siebie. Trening ma być wystarczający, ale nie nadmierny. Rezerwa energetyczna ma zabezpieczać pracę, ale nie odbierać lekkości. Motywacja ma wzmacniać powrót, ale nie przepalać ptaka. Regeneracja ma być pełna, ale nie może zmienić całego tygodnia w bezczynność. To właśnie w tych proporcjach znajduje się istota prowadzenia drużyny średniodystansowej.

Dobry średniodystansowiec nie powinien być ani ciężkim gołębiem przygotowanym na przetrwanie, ani sprinterem wysłanym o dwieście kilometrów za daleko. Powinien pozostać szybkim, zdecydowanym ptakiem z rezerwą wystarczającą do utrzymania jakości pracy przez cały konkurs.